

+ Józef Kupny

Homilia, Wrocław, kościół garnizonowy 24 IX 2018;

Msza św. w int. Krajowej Administracji Skarbowej

Szanowni Państwo przedstawiciele służb mundurowych

Pani Dyrektor;

Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych;

Bracia i Siostry

W Piśmie Świętym często możemy znaleźć opisy takich wydarzeń, które zmieniały życie ich bohaterów. Nikt nie ma wątpliwości, że spotkanie w komorze celnej, o którym dziś słyszeliśmy, to moment całkowitej przemiany w życiu Mateusza. Ewangelista tę przemianę oddaje jednym słowem: WSTAŁ, dodając „i poszedł za nim”.

Jak wiemy Mateusz był celnikiem. Z racji wykonywanego zawodu uznawany był za grzesznika, człowieka godnego pogardy, bo wysługującego się okupantowi rzymskiemu. W czasach, w których Jezus głosił swoją Ewangelię - celnikom przeciwstawiano faryzeuszy, którzy cieszyli się wielkim szacunkiem ze względu na gorliwe przestrzeganie przykazań religijnych.

Pan Jezus, który oceniał serce - odrzucał taki podział, czemu dał wyraz w przypowieści o faryzeuszu i celniku. Już w trakcie jej słuchania można odnieść wrażenie, że faryzeusz wyobraża człowieka, który czuje się w porządku wobec Boga i ludzi, jest z tego powodu zadowolony i gardzi tymi, o których sądzi, że takimi dobrymi jak on, nie są.

Z kolei celnik jest osobą, która żyła grzesznie i to uznaje, do tego się przyznaje, i prosi Boga o miłosierdzie. Nie myśli, że zbawi się własnymi zasługami, ale jedynie dzięki miłosierdziu Bożemu.

Wybór Jezusa między tymi dwiema osobami wcale nie jest dla nas zaskoczeniem. Na zakończenie przypowieści Jezus mówi: Ten ostatni tzn. Celnik - odszedł do domu bardziej usprawiedliwiony niż tamten. To znaczy otrzymał Boże przebaczenie, wrócił do domu pojednany z Bogiem.

Natomiast faryzeusz wrócił do domu takim jakim z niego wyszedł, zadowolony z siebie, przekonany o swojej sprawiedliwości, o tym, że jest człowiekiem dobrym, religijnym, godnym szacunku ze strony innych.

Sens tej przypowieści był dla słuchaczy, dla uczniów, łatwy do odczytania.

Jezus napiętnował obłudę religijną, religijność na pokaz, zakłamanie, pogardę dla ludzi uważanych za grzeszników. W kulturze przepelnionej wiarą i religijnością, a taką właśnie była kultura Izraela, obłuda polegała na ostentacyjnym pokazywaniu

całemu otoczeniu wierności przepisom prawa i na budowaniu obrazu własnej świętości, ponieważ to wzbudzało poklask, uznanie i szacunek społeczny.

Nie wykluczone, że i dzisiaj mamy do czynienia z obłudą religijną, z religijnością na pokaz, dla społecznego uznania, z chęcią kreowania się na osobę świętą, by zyskać szacunek. Jeśli z takim zjawiskiem mamy jeszcze dziś do czynienia, to stanowi raczej margines, bo w naszej zsekularyzowanej i permissywnej kulturze świat wartości znacznie się zmienił.

Tym, co dziś się podziwia i co otwiera drogę do sukcesu i uznania jest raczej przeciwieństwo tego co dawniej. Świat tradycyjnych wartości i norm moralnych coraz bardziej się kurczy. Do głosu dochodzi odrzucenie tradycyjnych norm moralnych, apoteozowanie niezależności i wolności jednostki, także od norm religijnych, krytykowanie wierzących duchowieństwa i Kościoła.

Myślą przewodnią faryzeuszów było zachowywanie prawa, norm, dziś dla wielu - głównym mottem jest łamanie norm. Dlatego wyrażenie się o jakimś autorze, książce, filmie, że łamie normy jest powiedzeniem mu jednego z najbardziej pożądanых komplementów. Lekceważenie norm moralnych, obyczajowych, staje się synonimem nowoczesności, postępu, zerwaniem z zacofaniem. Znamy te wszystkie instalacje, spektakle, które obrażają moralność i uczucia religijne, a uważane są za godne podziwu wydarzenia artystyczne. A zatem, czy ma jeszcze ktoś

odwagę chwalić się tym, że w ogóle chodzi w niedzielę do Kościoła?

Jeden ze studentów wyznał, że po przyjeździe do Wrocławia na studia zamieszkał w akademiku i kiedy w niedzielę wybierał się do kościoła na Mszę św. nie miał odwagi o tym powiedzieć swoim kolegom. Tłumaczył, że idzie do kina, że ma z kimś spotkanie..

Właśnie, kto dziś ma odwagę? Kto ma odwagę przyznawać się do wiary w Boga, do wartości, do tego że szanuje prawo?

Bracia i Siostry, jesteście tymi, którzy egzekwują prawo i strzegą przestrzegania prawa. To nie jest zadanie łatwe. Ale ważne, ważne dla interesu państwa, ważne dla porządku i ładu społecznego. Wiemy ile obecnie państwo, obywatele, zawdzięczają waszej służbie. Z jakim poświęceniem eliminujecie wszelkie niezgodne z prawem działania prowadzące do wypływu z kasy państwowej olbrzymich środków finansowych. Za to wszystko wyrażamy wam uznanie i szacunek.

Dzisiaj, kiedy świętujemy setną rocznicę odzyskania niepodległości, wspominamy wszystkich, którzy polegli w walce o wolność Ojczyzny we wszystkich powstaniach, ruchach narodowych i społecznych, we wszystkich poczynaniach i wysiłkach, w najszlachetniejszych porywach ducha. Wspominamy i oddajemy

cześć wszystkim, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Ale z wdzięcznością myślimy także o tych, którzy w skrajnie trudnych warunkach budowali II Rzeczpospolitą. Budowali ją na wartościach, które przez wieki kształtowały naszą tożsamość i ducha naszego narodu.

Cieszę się, że nawiązujecie do tej tradycji, że wasze świętowanie rozpoczynacie od tej uroczystej Eucharystii, bo ona daje siłę i moc ducha na drodze do zbawienia i w wypełnianiu naszych życiowych oraz zawodowych obowiązków.

Zawierzam was opiece waszego patrona św. Mateusza, który może być dla was wzorem podejmowania trudnych decyzji oraz wyzwań i to zarówno w obszarze życia duchowego, jak i zawodowego. Amen